Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 31 STYCZNIA. № 9 ROKU 1848.

O PRACY DZIECI I MŁODZIEŻY W RĘKODZIELNIACH WIELKIEJ BRYTANJI.

(Ciąg dalszy).

Ale takiéj swobody sprzedający nie mają w Anglji, w kraju który w niespełna pół wieku przechodzi z ośmiu miljonów na szesnaście miljonów mieszkańców, pomimo niezmiernego wychodztwa; w kraju w którym klassa rolnicza nie może nawet dać zatrudnienia wszystkim swoim dzieciom, ścieśniona jest bowiem do najmniejszéj liczby rąk przez wielką własność na ograniczonym i szczupłym gruncie, kiedy zgłodniała przewyżka wszystkich klass ręce swoje ofiaruje przemysłowi, który je coraz bardziéj zastępuje z wrastającém coraz powodzeniem przez nowe mechanizmy i motory; w takim kraju, ofiarowana ilość rąk do roboty nieskończenie jest wyższą nad żądanie. Tam kupujący dyktuje warunki, twarde czy nie; sprzedający cierpi na tém, przyjąć je musi, bo odmówić nie może. Cienia téj możności nie mając sam dla siebie sprzedający, cóż dopiero mieć może sprzedawany, syn, córka, żona robotnika, zostając w mocy ojca, opiekuna lub męża: małoletniemi, żonami tak rozporządzają, nieradząc się ich kiedy o ich los idzie. Widzimy ztąd do jakiego stopnia doszło nadużycie w interesie przemysłu.

Pośród tych rozpraw parlamentowych, tysiące robotników, ojców rodzin, przesełało do izby niższéj pokorne a naglące petycje: błagali żeby ich wsparto, dano opiekę ich dzieciom, przeciwko niepomiarkowanéj, wygórowanéj pracy, któréj sprowadzenia do sprawiedliwéj granicy wymódz nie mogli. Prośby ich i łzy mówiły dobitnie przeciwko mniemanéj swobodzie, któréj szydercze i niepodobne używanie im przypisywano.

Biedni petycjonarjusze nietylko za dziećmi swoimi podawali reklamacje. Nowoczesny przemysł, nadający mechanizmom swoim największą możebną szybkość stosunkowo pomnożyć robotę i zyski, wymagał po robotnikach największéj siły połączonéj z największą zwinnością. Skoro wiek w którym człowiek dochodzi pełnéj dojrzałości przechodził, skoro poruszenia jego poczynały być ociężalszemi, uznawano go niezdolnym; przejrzałym już był w czterdziestym roku życia, starcem w czterdziestym piątym! (*) Skoro obstalunki opieszalsze zmniejszać poczynały pracę w rękodzielniach, uwalniano robotnika w tym wieku będącego. Skoro znów odrodziła się czynność handlu, a robotnik wygnany chciał wrócić do roboty, odpychano go jako zużytego i złamanego już pracownika... To druga przyczyna dla któréj robotnicy domagali się żeby prawo oznaczyło pewną długość dnia, przyjazną obu ostatecznościom życia, tak żeby i w młodszym i w dojrzałym wieku dość siły było do podołania pracy.

(*) W 1839 roku, wedle raportów o fabrykach w Manchester i Stockport, na 22.094 robotników przędzalni, tylko 143 dożyło czterdziestego piątego roku. Stosunek ten niedochodzi nawet 7 indywiduów na tysiąc.

Téjże chwili, osobisty interes uderza na reklamujących co te żale i życzenia podawali. W łonie Parlamentu oświadczają, że podający petycje to kał, wyrzutki klass niby to pracujących. Udają ich za próżniaków, powstających przeciwko zatrudnienia ich rąk, przeci w znojowi czoła. Wystawiają ich jakoby owładniętych szaloną nadzieją, że skoro dla młodych pracowników uzyskują krótsze i lżejsze dnie pracy, i im także zmniejszy się robota, bez naruszenia płacy i zarobków. Lekarzy, duchownych, obywateli wszelkiego stanu, którzy dają świadectwo za ojcami interesowanych familij, malują zaraz jako osoby próżne, lekkomyślne, pobłażliwe, bez zastanowienia i rozwagi, a których głos za nic uważać należy.

Powtarzano to z niezmordowaną pewnością, aż dopóki areyszanowny Robert Peel, broniąc bilu przez ojca swego przedstawionego, w pięknéj mowie, nie wymierzył sprawiedliwości tym zaprzeczanom w izbie niższéj; i dopóki w izbie wyższéj, sławny biskup Chesteru, którego rozległa dyecezja obejmowała dziewięć dziesiątych rękodzielni, podlegających prawu które poprawiano, dopóki powiadam ten szanowny prałat, nie wyrzekł słów, których nie można było, jak głosu robotników, przytłumić wzgardą i ironją.—„Z obowiązku mego jako duchowny i prałat, mówił ów biskup Chesteru, zwiedzić winien byłem osobiście liczne rękodzielnie w mojéj dyecezji, w których te istoty słabe, wedle podania jednych wcale nie cierpią, ale według drugich ogromny ponoszą uszczerbek w zdrowiu i moralności, skutkiem pracy, która nad miarę przeciągnięta, ze zwierzęca i przyciska. Dopełniłem tego obowiązku; wszystko na własne oczy widziałem; oświadczam tedy, że takie jest wygórowanie pracy, iż nietylko narusza siły i zdolność młodych istot tak wycieńczanych, ale życie im odejmuje.“

Izba lordów, pociągnięta tym potężnym i szanownym głosem, przyjęła bil przegłosowany już w izbie niższéj, a w kilka dni potém, sankcja królewska zamieniła go w Akt z 1819 r. dający opiekę, bez wyjątku, wszystkim dzieciom użytym w rękodzielniach o których bil wzmiankuje.

Ale to zwycięztwo okupione czteroletnią walką i opóźnieniem, do ciasnych sprowadzono granic. Życzenie które szlachetny Wilberforce wygłosił pierwszy, nie zostało wysłuchaném. Młodociane lata nieotrzymały większéj opieki jak młodość już męzkości dochodząca. Dwanaście godzin rzeczywistéj roboty, każdego dnia w tygodniu, zatwierdziła izba niższa; taki dzień pracy ostatecznie naznaczono dla dzieci dziewięcio i szesnastoletnich. Okropne to minimum winno było zaspokoić najchciwszych panów, lecz inaczéj się pokazało.

Wskazano niedostateczność i bezskuteczność nadzoru bezpłatnego, lecz niewyznaczono za niego nadgrody. Nie zarządzono żadnego środka żeby go uczynić czynniejszym i korzystniejszym. Nie zapewniono nawet inspektorom fabryk prawa zwiedzania ich bez oporu.

Te usterki prawa, przez nieprzyjaciół podsunięte, dowolnie na swój użytek obracali rękodzielnicy: granice czasu coraz to mniéj szanowano a nadużycie do tego stopnia doszło, że wdanie się prawodawczéj władzy stało się znowu koniecznem.

Następca Foxa w reprezentacji Westminsteru, M. J. C. Hobhouse przejąwszy się szlachetnemi uczuciami wielkiego mówcy, uderzył

w r. 1825 na nadużycia pracy, jakich się znowu dopuszczali angielscy rękodzielnicy; oświadczył w izbie niższéj, że obydnie zdeptano opiekuńcze rozporządzenia aktów parlamentu z 1802 i 1819 r.

Pierwszy sir Robert Peel, przywalony lat brzemieniem, i zadowolony, że był twórcą dwóch poprzednich bilów, niedomagał się trzeciego. Syn jego, tak potężny i staranny o przyjęcie drugiego bilu w 1819 r. zostawszy później sekretarzem stanu, oświadczał w 1825, że walczyć będzie przeciwko wszelkiemu dalszemu ustąpieniu, względem zmniejszenia godzin roboty młodym pracownikom po rękodzielniach. Na tém zaś ograniczył swoje działanie młody minister, że wydał rozkazy, aby osoby nadzór nad rękodzielniami sprawujące, mogły je zwiedzać w potrzebie.

Aktem z 1825 r. odcięto trzy godziny pracy każdéj soboty, dla młodych robotników lat szesnastu nie mających. Od tego czasu, średni dzień roboczy dla młodzieży obejmował maximum pół dwunastéj godziny.

Głębokie przeobrażenie, dopełnione nie w narodzie ale w rządzie francuzkim w 1830 r. oddziałało na rządy Europejskie. W Wielkiéj Brytanji przyspieszyło zmianę gabinetu i systemu: odżywiło tam myśl wszelkich reform: reforma prawa wyborczego w porządku politycznym, pracy w porządku przemysłowym, odznaczyły ostatnie posiedzenia parlamentu, współczesnego z dniami lipcowemi.

W 1832 r. niegłośne dotąd imie p. Saddler, zaszczytnie staje w sprawie dzieci po rękodzielniach pracujących. Ale w chwili kiedy te wysilenia w izbie niższéj po zwycięstwo już sięgały, parlament rozwiązano. Dziwna rzecz w Anglji, że dobroczynny człowiek co tak żarliwie przeprowadzał użyteczną reformę, drogą przyjaciołom ludzkości, p. Saddler uległ przed ludem: nie został powtórnie wybrany do izby niższéj. Lecz patrycjusz podjął to plebejusza posłannictwo. Lord Ashley, wstąpił w szranki i przez lat czternaście walczył z talentem, wyrazem wzniosłéj duszy i niezmierną wytrwałością.

Po śledztwie, wzorowém, pod jego zwierzchnością dokonaném, on to przedstawia i przeprowadza słynny bil z 1833 r. na pierwszym parlamencie po reformie. Głównym i znamiennym rysem tego aktu prawodawczego jest urzeczywistnienie myśli Wilberforce, wygłoszonéj jeszcze 1818 r. to jest odróżnienie pracy na dwa stopnie, stosownie do sił młodzieży. Pod nazwą wyrostków, *(young persons)* objęci są robotnicy od trzynastu do ośmnastu lat, i nie wolno wymagać po nich więcéj nad sześćdziesiąt dziewięć godzin pracy w tygodniu, średnio pół dwunastéj godziny na dzień. Pod nazwą dzieci *(children)* rozumiane są dzieci trzynastu lat nie mające, i wzbroniono żądać po nich więcéj nad ośm godzin pracy na dzień. Tak korzystne dla dzieci zmniejszenie nie zostało zdobytém po bitwie, w którejby gabinet uległ: lecz za wspólną zgodą twórcy bilu z ministrem spraw wewnętrznych, lordem Althorp, uchwalono ten nowy podział i szczególną opiekę dla dzieci. Podobna zgoda godną była wielkiego i szlachetnego gabinetu lorda Grey.

Inną nowością nader ważną i niesłychaną prawie w administracji angielskiéj, jest zaprowadzenie inspektorów pracy po rękodzielniach, płatnych od rządu, i w imieniu rządu działających. Żeby ją uzyskać, trzeba było ugodzić w najdumniejsze uczucia brytyjskie, łączące się z najszlachetniejszemi ideami. Rękodzielnik, chociażby najbogatszy i najpotężniejszy, przestał już być królem w swoim domu, oparty na swobodach angielskich. Rękodzielnik angielski będzie widział u siebie urzędnika władzy wykonawczéj, na mocy prawa, by przekonać się że prawo co do pracy jest zachowywane a nie dowolny rozkaz pana.

Ale trzydzieści lat nadużyć nieludzkich, trzydzieści lat samowolności nad dziecinnym wiekiem, trzydzieści lat zaniedbania, miękkości i niedostateczności sędziów pokoju, inspektorów pierwiastkowych z prawa, ta nieskończona bezkarność, obrzydła nareszcie parlament. Posunął się też do przyjęcia środka którego najmniéj spodziewać się było można po dumnych i troskliwych o zachowania przywilei i swobód gminach angielskich.

Ustanowiono czterech jeneralnych inspektorów rękodzielni, i tyluż podinspektorów. Uczyniono ich znaczącemi dygnitarzami, uważano tak jak w Anglji uważani są urzędnicy na których ciąży ma wielka odpowiedzialność moralna, w zapasach z możnemi interesami. Umiano wynadgrodzić ich z pojętną wspaniałością ludu bogatego i być nim godnego.

Rząd usprawiedliwił zaufanie Parlamentu doskonałością wyboru. Jeneralni inspektorowie, których perjodyczne raporta przedstawiane są parlamentowi i ogłaszane w całości bez zmiany, ani interesowanych opuszczeń, są to ludzie znamienici i zdolnością i charakterem. Od ich mianowania dopiero pewne światło doszło ministrów i parlamentu, o prawdziwém położeniu rękodzielni, o trwaniu, naturze pracy i o wpływie praw opiekę dających młodzieży i dzieciom.

W Anglji wyjednano w 1841 r. ośm godzin pracy dla dzieci w rękodzielniach. O półtory godziny dzień ten zmniejszono. Téj względności na wiek młodociany nieudzielono na wniosek filtropa jakiego, który wszystko systematycznym wyobrażeniom poddaje. Ustąpiono ją, na inicjatywę gabinetu, który dwukrotnie zwyciężony w izbie niższéj, przez większość namiętnie obstającą za zmniejszeniem pracy młodzieży i dzieci tylko do dziesięciu godzin dziennie, dumnie zrobił kwestję gabinetową z téj sprawy dwakroć już odrzuconéj; gabinet ten, który nie oszczędzając dumy członkom izby niższéj, wymagał po nich, a zobaczycie w jakich wyrazach, trzeciego głosowania, które obaliło dwa poprzednie i jemu przyznało nareszcie zwycięztwo.

„Są okoliczności, rzekł sir Robert Peel, kończąc z lodowatą spokojnością najgwałtowniejszą mowę; są okoliczności, w których obowiązkiem gabinetu jest wzbraniać się od zostania narzędziem ku spełnieniu pewnych decyzyj i postanowień wyszłych z pewnych kombinacyj między stronnictwami. W téj chwili podobne nastręcza się zdarzenie. Niewiem jaki dziś będzie wypadek waszego głosowania; ale to wiem, że z czystém i stałém sumieniem, jeżeli ten wypadek nie odpowie moim widokom, wrócę z najzupełniejszém zadowoleniem do prywatnego życia, życząc pomyślności waszéj uchwale i prawu; daléj jednak iść nieprzerstanę drogą obowiązku, trudnéj do przebycia ale nie bez sławy; gotów zawsze odpierać ustąpienia, popularne zapewne, ponieważ uważam je za szkodliwe, służąc przezto narodowemu interesowi, nawet z ujmą względów i wziętości publicznéj.“

Sir J. Graham rozwinął wtedy plan ukształcenia ludowego, przez gabinet poprawiony. Na cześć parlamentu angielskiego powiedzieć trzeba, że te szlachetne uczucia nie były ani przez jednego mówcę zbijane w izbie niższéj; żaden niepowstał przeciwko myśli skrócenia, nawet niżéj ośmiu godzin, dnia roboczego dzieci. Ogromne za to trudności napotkał plan elementarnego ukształcenia; religijna nietolerancja zatrwożyła wszystkie fanatyzmy. Najpotężniejszy minister od czasów Chathama i Pitta, sir Robert Peel, musiał odstąpić od tego planu. Ale zachował środki przyjazne młodym robotnikom, a aktem z 1844 r. 14 marca, pracę dzieci ostatecznie zmniejszono do pół siódméj godziny dla trzynastu lat nie mających.

Jednocześnie rękodzielnie i warsztaty, gdzie najmłodsi robotnicy lat dziewięć skończonych mieć powinni, przyjmować mogły, jak we Francji, ośmioletnie dzieci. Z urzędowych raportów jeneralnych inspektorów, dowiedzieliśmy się jaki skutek sprawił nowy akt opieki; to jest bardzo pomyślny. Akt z 1844 r. to miał wybornego, że prawie uświęcał ulepszenie uznane już przez większość fabrykantów i przez większość najświatlejszą.

Użycie dzieci, nietylko się nie zmniejszyło, lecz powiększyło owszem, zwłaszcza skoro zaczęto uprzednio stosować dnie do pół siódméj godziny zmniejszone w miejsce ośmiu godzinnych. Tego dowodzi następująca tablica, sporządzona z hrabstw Lancaster, Chester i York, przez Leonarda Horner, zręcznego i powszechnie szanownego inspektora angielskich rękodzielni.

	Rok 1842	i 1843.
Ogół przędzalni czynnych	1522	1596
Przędzalni używający dzieci nie mających lat 13	725	760.
Dzieci nie mających lat 13 zatrudniano.		
Chłopców . . .	4387	4667
Dziewcząt . . .	2655	2757
Ogółem	7042	7524

Z tego pokazuje się, że fałszywém było twierdzenie jakoby przędzarze nie chcieli używać w fabrykach swoich dzieci nie mających lat trzynastu które pracowały na dzień o połowę albo dwie trzecie czasu pracy dorosłych.

Zbadaliśmy głęboko tę wielką kwestję czasu koniecznego, jakiego domagać się można dla regularnego ruchu rękodzielni. Zawiera ona całą przyszłość a może nie tak daleką jakby kto myślał, dla dobra i pomyślności klas pracujących.

Już trzydzieści lat przeszło, jak nad brzegami Klydy, w Szkocji, bogaty rękodzielnik, odrzucając długie dni roboty, które rywale jego na wyścigi powiększali, zmniejszył od razu na jedynaście i pół godziny codzienną pracę swoich robotników. Nie zmniejszył stosunkowo ich zapłaty; zamożność i dobry porządek powstały ztąd do koła; urządził dla dzieci elementarne szkółki; nakoniec, mimo tych ofiar szlachetnych, dzięki rzadkim zdolnościom i zabiegłości, zakład jego szedł pomyślnie a majątek wzrastał.

Ojciec sir Roberta Peel, przedstawiając drugi swój bil o pracy dzieci w fabrykach, wziął za granicę ich pracy czas taki, jaki p. Owen, zręczny fabrykant z nad Klydy, dla dorosłych robotników u siebie naznaczył.

W historji parlamentu znajduje się petycja najczulsza, podana przez robotników p. Owen, błagająca aby zapatrując się na ich dobry byt i prowadzenie ich przełożonego, przypuszczono do takiego dobrodziejstwa robotników wszystkich przędzalni w połączonem królestwie. Odpowiedziano na ich petycję ustanowieniem dwunastu godzin pracy dziennéj nawet dla dzieci dziewięcioletnich (akt z 1819 r.) Niestracony to był jednak przykład; w dwadzieścia lat potém, lord Ashley podjął myśl krótszych dni roboty i uczynił ją przedmiotem ciągle ponawianych wniosków. Dziś wniosek jego, po sześciu przychylnych uchwałach wydanych od 1844 i 1847, stanowczo został przyjęty przez obie izby Parlamentu.

(Dokończenie nastąpi).

O KLIMACIE I WPŁYWIE JEGO NA ROLNICTWO.

(Ciąg dalszy).

Ale nie są to jedyne wpływy atmosferyczne. Wnosić każdy może, zważając składu, że powietrze ma wagę. Ciśnienie jego, choć czuć się niedaje, kompensuje się bowiem we wszystkich działając kierunkach, i że siła elastyczna naszych organów do ciążenia jego jest zastosowaną, wyrównywa przecież ciężarowi kolumny 32 stóp wody, która zewszędby kulę ziemską zalała; tak więc to ciśnienie, oczywiście i widocznie dowiedzione działaniem pomp i zjawiskami barometru, jest pierwszym warunkiem naszego istnienia. Przekonano się, do znacznych wysokości wznosząc się balonem, a lepiéj jeszcze za pośrednictwem pneumatycznéj machiny, że gdyby ciśnienie to ustało, naczynia krwionośne, i rurki żywotne soki w roślinach rozprowadzające, rozciągnęłyby się natychmiast i popękały.

Kiedy atmosfera staje się zbyt ciężką, zdrowie zwierząt cierpi na tém. Kiedy przez pewien czasu przeciąg pozostaje w stanie wielkiéj lekkości, uważano że to wpływa na opóźnienie wegetacji. Téj to okoliczności przypisywano po części niższy wzrost roślin na górach niżeli w dolinach. Dodajmy że ciężar i sprężystość powietrza, jego rozprężanie się i ściskanie w zmianach temperatury, zdają się być środkami których natura używa do sprawienia poruszeń soków roślinnych.

Zmiany w ciężkości atmosfery są prawie żadne pod zwrotnikami; coraz bardziéj czuć się dają w miarę zbliżania się ku biegunom. Pod jednakiemi szerokościami, są zazwyczaj mniéj znaczne w małém jak w wielkiém wzniesieniu; podczas lata jak podczas zimy. Barometr zwykle opada w epokach nowiu i pełni; podnosi się zaś powszechnie przy każdéj kwadrze.—Nakoniec wiatry są najbezpośredniejszą przyczyną zmian w ciężarze atmosfery.

Wiatry. Fizycy podzielili je na kardynalne, których działanie jest regularne i nieustanne w jednéj strefie; perjodyczne, które wieją stale przez kilka miesięcy w jednym kierunku, a przez kilka drugich miesięcy w kierunku przeciwnym; nieregularne, które uczuwać się dają w jednéj okolicy nie zachowując ani kierunku, ani epoki, ani trwania pewnego i stałego.

Rozprzężenie się powietrza od słonecznego ciepła, jego ściskanie się od zimna, wstrząśnienia elektryczne, i drgania wynikłe ztąd w atmosferze, mogą posłużyć do wyjaśnienia początku wiatrów. Dosyć jest bowiem, aby jedną z tych przyczyn powietrze rozrzedzonem zostało na którymkolwiek punkcie kuli ziemskiéj, a powietrza część, która temuż wpływowi nieuległa, rzuca się zaraz w tę stronę, z tém większą szybkością im większe było rozrzedzenie. Wiatry poruszają bez ustanku i mieszają rozmaite części atmosfery; bez nich gazy niszczące własnym ciężarem zatrzymane przy powierzchni ziemi, wnetby ją uczyniły niepodobną do zamieszkania; całe krainy pozbawione byłyby deszczu i t. p.

Stosownie do stron któremi przebiegały, posiadają nader rozmaite własności. Kiedy są nasycone wilgocią, zwłaszcza jeżeli téj wilgoci towarzyszy ciepło, pomagają rozwijaniu się wegetacji, są pożywne, jak powiadają ziemianie; kiedy tego nie posiadają, wywierają wpływ zupełnie przeciwny; pod ich szkodliwym wpływem, często widzimy, że w ciągu pięknego lata grunt daleko prędzéj wysycha jak pod działaniem słonecznego skwaru; kiełkowanie nastąpić nie może, liście więdną, kwiaty i owoce opadają.

Jeżeli daremne są wszelkie usiłowania ludzkie przeciwko straszliwym zapędom burzy i uraganów, gwałtowność wiatrów nie zawsze jest tak wielką żeby jéj uhamować a przynajmniéj osłabić nie można. Góry, lasy, są naturalnemi zaporami z których pojętny gospodarz korzystać potrafi, kiedy dobrze zna klimat kraju swojego. Mury, gaje umyślnie sadzone, proste palisady nawet, dostateczną są zasłoną dla małych gospodarstw.

Ze wszystkich narzędzi meteorologicznych, barometr najużyteczniejszym jest dla ziemianina. Lubo głównym jego celem jest wskazywanie ciśnienia kolumny powietrza, lecz zmiany tego ciśnienia tak są ściśle połączone z różnemi innemi fenomenami atmosferycznemi, że codzień prawie z korzyści radzić się można wskazówek barometru. Drugiém narzędziem byłby *anemometr*, wskazujący siłę, kierunek i szybkość wiatru, lecz go doskonale dla ziemian zastąpić mogą zwyczajne chorągiewki na dachu.

Powiedziałem wyżéj, że w atmosferze znajduje się zawsze pewna ilość wody w stanie pary.—Równie ona niezbędną jest życiu roślin jak samo powietrze, którego teraz znamy już własności.—Gazy, kwasorodny i wodorodny, składające wodę, wchodzą też do składu wszystkich roślin i wszystkich substancij roślinnych, jak również do składu wszelkich zwierząt i wszelkich substancij zwierzęcych.

Wiele roślin wegetuje całkiem w wodzie i wszystkie mogą w niéj żyć czas pewny, a niema zapewne żadnéj którejby korzenie znaleść nie mogły w tym jedynym płynie, przez dystylację sprowadzonym do najwyższego stanu czystości, dostatecznego pokarmu do utrzymania swego istnienia, przez czas dłuższy lub krótszy. Przypuszcając klimat zupełnie suchy, utworzym sobie wyobrażenie zupełnéj niepłodności. W znaczeniu ściśléjm wilgocią byłaby sama woda; suchością całkowita nieobecność wody. Ale tu dwa te wyrażenia mają znaczenie względne. Zbyteczna wilgoć powstaje w gruncie skutkiem niezmiernego napływu wody, a w powietrzu przez zbytek saméj pary wodnéj, co się czuć daje, kiedy powietrze zupełnie nią nasycone, niemogąc wszystkiéj rozpuścić, pewną jéj część wyrzuca.

Wilgoć gruntu odmiennie działa, stosownie do pory roku.—W czasie upałów, sprzyja i ułatwia kiełkowanie; rozpuszcza substancje pożywne, powstające z rozkładu nawozów i ziemi;—służy sama za pokarm korzeniom; rozdziela grunt i przenikliwszym go czyni dla powietrza i młodych roślinek. Lecz kiedy jéj za nadto, jeżeli nie sprawi zgnilizny zarodków lub innych części podziemnych rośliny, to wydaje wegetację ułomną, w któréj niezmiernie wygórowane rozwinięcie, a słabość i niemoc organów listnych, szkodzą produkcji a więcéj jeszcze jakości owoców i ziarna. Podczas zimna powiększa

jeszcze szkodliwość mrozów, jakto od wieków pokazało doświadczenie, nawet szkodzi drzewom naszego klimatu, mianowicie po nizinach — w bliskości mokradeł stojących. (d. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin, 24 stycznia. Żyto na miejscu bez pokupu; dobrego dostać można na 43 do 44 talarów wespel; na wiosenną dostawę za 82 funtowe płacą 43¼ talara. Na dzisiejszym targu ceny zboża były następujące: Pszenica 60 do 62 talarów. Żyto 42 do 44 talarów. Jeczmień 36 do 38 tal. Owies 26 do 28 tal. Groch 46 do 50 tal. za wespel. Okowita z pierwszéj ręki na miejscu i z drugiéj ręki po 17 pCt. na dostawę wiosenną po 15⅞—do 16 pCt.

Wrocław, 25 stycznia. Na dzisiejszym targu zbożowym dowozy były mierne, jak ciągle w tych czasach, mianowicie też pszenicy, a posiadacze téj ostatniéj nie wielką okazywali ochotę do sprzedania po obniżonych cenach. W skutek tego pokazało się niejakie podniesienie ceny i pomnożyła się trochę chęć do kupowania. Białéj pszenicy jak dotąd, niezmiernie mało wystawiono na sprzedaż, żółtéj więcéj cokolwiek. Pierwsza w najlepszych gatunkach, jak już poprzednio doniesiono, przyczém suchość i jędrność ziarna wiele znaczy, kupowaną była po 76 do 78 srgr. szefel. (złp. 30 gr. 12 do złp. 31 gr. 6 korzec), dobra po 73 do 75 srgr., średnia po 70 do 72 srgr. a poślednia po 64 do 67 srgr. (złp. 25 gr. 18 do złp. 26 gr 24 korzec). Za żółtą pszenicę w najlepszym gatunku płacono 73 do 75 srgr. dobrą 71 do 72 srgr; Średnią 69 do 70 srgr. a poślednią, mieszaną po 62 do 66 srgr. szefel. Żyto utrzymało się dotąd bez żadnéj prawie zmiany; kupujący nie kusili się o zniżenie cen żyta a posiadacze ze swéj strony nie domagali się także podwyższenia. Przy teraźniejszych umiarkowanych dowozach tak pierwsi jak i ostatni starali się o dobre załatwienie interesów, dla tego też obrot szybko poszedł. Za najlepsze gatunki żyta, 87 do 88 funtów na szeflu ważącego płacono po 60 srgr. (24 złp. korzec), 86 funtowe po 59 srgr., 85-funtowa po 58 srgr, 84-funtowa po 57 srgr., 83-funtowa po 56½ srgr., 82-funtowa po 56 srgr., 81-funtowa po 55 srgr., 80-funtowa 53 srgr. szefel. Partjami prawie nic nie sprzedano, lecz dostać by można łatwo po cenach targowych. Na dostawę z początku kontrakty szły z oporem, i tylko 100 wespli 84-funtowego żyta sprzedano na wexel z dostawa na wiosnę do Głogowa po 47½ talara, zapłata ratami, jako też 50 wespli po 48 talarow, 84—85 funtowego żyta, pod temi samemi warunkami, ale zapłata gotówką. Po zawarciu tych dwóch zakupów, obroty ożywiły się cokolwiek i zwykle za 84-funtowe żyto z dostawą na wiosnę płacono po 48 tal. wespel (złp. 22 gr 12 korzec) gotowizną. Jęczmień przy dowozach odpowiednich żedaniu konsumcji niezmienił się w cenach; płacono po 52 do 54 srgr. za najlepszy, 50 do 51 srgr dobry, 47 do 49 srgr. za średni, a 43 do 45 srgr. za pośledni towar.

WIADOMOŚĆ

O cenach targowych praktykowanych po miastach w gubernji Warszawskiéj.

Wymienienie miasta	Pszenica rub.	Pszenica k.	Żyto rub.	Żyto k.	Jęczmień rub.	Jęczmień k.	Owies rub.	Owies k.	Groch rub	Groch k.	Kartofle rub	Kartofle k
Częstoch 8 do 16 stycz	5	40	4	5	3	75	1	65	5	40	1	80
Gombin 14 do 21 stycz	4	31	3	45	3	—	1	35	3	75	1	50
Kalisz 7 do 21 stycznia	4	58	3	60	3	7½	1	38	4	50	2	17½
Koło 11 do 14 stycz.	5	—	3	60	3	7½	1	35	4	15	1	27
Łęczyca 16 do 23 stycz	5	10	4		3	22½	1	50	4	20	1	57½
Piotrków d. 16 stycz.	5	7½	3	12	3	45	1	42½	4	50		—
Rawa 7 do 14 stycz.	4	95	3	60	3	45	1	35	4	20		—
Wieluń 18 stycznia	4	80	3	60	3	—	1	40	4	50		—
Włocławek 10 do 21 st.	4	35	3	15	3	—	1	50	3	30	1	59

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAG.

Dnia 28 Stycznia r. b.

	OD RS.	KOP	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	3	56	—	
Pszenicy ditto	4	84	—	
Grochu polnego	3	96	—	
„ cukrowego	4	52	—	
Fasoli. . . .	6	12½		
Gryki. . . .	3	30	—	
Jęczmienia . .	3	65½		
Owsa. . . .	1	83½		
Mąki pszen. pr.	6	57	—	
„ ordynarnéj	7	90	—	
„ żytn. pytlo.	6	30	—	
„ gryczanéj	5	25	—	
Kaszy jaglannéj.	7	30	—	
„ grycz. zw.	6	40	—	
„ drobnéj.	12	20	—	
„ jęcz. perło.	12	30	—	
„ „ ordyn.	4	87	—	
Siana cet. 100 f.	—	61	—	

	OD RS	K	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	32	—	—
Siana fura 1 k.	2	70	3	60
„ , 2 k.	4	50	6	30
Słomy fura zw.	1	50	2	25
Drzewa sos. s.	7	44		
Wół dobry.	36	45	64	12½
„ średni.	27	—	36	—
„ lichy.	21	60	26	75
Cielę. . .	1	50	3	45
Baran. . .	—	—	—	—
Wieprz dobry.	14	—	25	65
„ średni.	10	—	13	—
„ lichy.	7	—	9	—
Masła funt.	—	15½	—	—
Słoniny „	—	10	—	—
Kartofli korzec	2	10	—	—
Okowity garn.	1	17½	—	—
Szumówki gar.	—	69½	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 177 z różnych miejsc królestwa sztuk 343 ogółem wołów sztuk 520 wieprzy 914 cielat 624 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 395 wieprzy 599 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 28 Stycznia 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92	25	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91	65
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	40	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6	40
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	50	100	25
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	25
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	90	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	10	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	63	14	61
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 6